

Marek A. Cichocki: Brexit na etapie chaosu

Instytucje politycznej Wielkiej Brytanii i jej elity polityczne nie są w stanie podjąć ostatecznej decyzji wynikającej z referendum z 2016 roku. Brexit to przede wszystkim pytanie o to, czy państwo członkowskie może podjąć decyzję o wyjściu z Unii Europejskiej, gdy w demokratyczny sposób uznaje, że jego dalsza obecność jest sprzeczna z jego interesami – mówi Marek A. Cichocki w wywiadzie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Niepogodzone Królestwo”.

Albert Mazurek (Teologia Polityczna): Termin wyznaczony na wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej mija za trzy tygodnie [wywiad z 9 października – red.]. Na jakim etapie Wielka Brytania znajduje się w tej chwili? Dzienniki brytyjskie donoszą, że przepadła wszelka nadzieja na porozumienie z Brukselą. Czy Boris Johnson ma w ogóle jakiś plan?

Marek A. Cichocki: Brexit znajduje się w tej chwili na etapie chaosu. Boris Johnson chce wymusić wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej za wszelką cenę, nie zważając na: odmowę rewizji warunków brexitu przez instytucje europejskie i część państw europejskich, i zapętlenie się brytyjskiej sceny politycznej w Izbie Gmin.

To sytuacja kompletnej nieprzewidywalności, w której czynnikiem zasadniczym będzie zdolność Johnsona do podjęcia ryzykownej decyzji w sytuacji braku porozumienia – wymuszenia brexitu.

Jakie miejsce w kontekście brexitu ma problem granicy irlandzkiej?

Kwestia granicy Zjednoczonego Królestwa i Irlandii jest, oczywiście, kością niezgody. Ale tak naprawdę to jest element techniczny, choć mający naturalnie kontekst długotrwałego i krwawego konfliktu, który wcześniej wokół tej granicy się odbywał.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Myślę, że w całym chaosie związanym z brexitem chodzi o coś więcej, niż tylko o Irlandię. Tutaj chodzi o zdolność Wielkiej Brytanii do pewnej politycznej sterowności i decyzyjności względem swojej przyszłości. Brytyjczycy nie bez przyczyny podjęli decyzję o wyjściu z Unii Europejskiej. Natomiast instytucje politycznej Wielkiej Brytanii i jej elity polityczne nie są w stanie podjąć ostatecznej decyzji wynikającej z referendum z 2016 roku. Brexit to przede wszystkim pytanie o to, czy państwo członkowskie może podjąć decyzję o wyjściu z Unii Europejskiej, gdy w demokratyczny sposób uznaje, że dalsza obecność w Unii Europejskiej jest sprzeczna z jego interesami.

Brexit nie jest więc przyczyną, tylko odsłonięciem kryzysu brytyjskiej polityczności i brytyjskiej wspólnoty politycznej?

To jest kryzys polityczności w ogóle, nie tylko kryzys brytyjskiej wspólnoty politycznej. To, co się dzieje z Unią Europejską, jest tego wyrazem. Brytyjczycy podjęli decyzję o wyjściu z Unii Europejskiej, ponieważ uznali, że to, w jaki sposób ona funkcjonuje, szkodzi przyszłości brytyjskich interesów. Oczywiście, w tej sprawie społeczeństwo brytyjskie jest głęboko podzielone – podobnie zresztą, jak większość społeczeństw europejskich. Druga część brytyjskiego społeczeństwa uważa, że Wielka Brytania nie ma przyszłości poza Unią Europejską. Ale to spór polityczny, który musi zostać w którymś momencie rozstrzygnięty. I jednocześnie spór o to, w jaki sposób wspólnoty polityczne definiują swoje interesy.

Jakie będą konsekwencje ustrojowe brexitu? Chciałbym powołać się szczególnie na wyrok Sądu Najwyższego, który zakwestionował królewską prerogatywę do zawieszenia prac parlamentu, a także Benn Act, ustawę nakazującą rządowi przedłużenie negocjacji, jeśli do 19 października nie uda się zawrzeć umowy brexitowej.

Do tej pory obserwowaliśmy proces głębokiej destrukcji brytyjskiej sceny politycznej z powodu sporu wokół brexitu. Natomiast teraz – wraz z orzeczeniem Sądu Najwyższego – możemy dostrzec symptomy destrukcji dotychczasowej architektury ustrojowej Wielkiej Brytanii, która sama w sobie jest dość specyficzna.

W 2005 roku Tony Blair i lewicowi liberałowie dokonali istotnej reformy ustrojowej, czyniąc Sąd Najwyższy ostateczną instancją apelacyjną Wielkiej Brytanii. Teraz widzimy, że Sąd Najwyższy sięgnął po zupełnie nowe kompetencje – rozstrzyganie kwestii politycznych. Nie mówimy o rozstrzyganiu kwestii prawnej: decyzja Johnsona o zawieszeniu na pewien czas prac parlamentu była decyzją polityczną. Owszem, była kontrowersyjna, budziła wiele zastrzeżeń, ale wydaje się, że nie była decyzją o charakterze prawnym. Sąd Najwyższy wszedł w obszar polityki. To ewidentne przesunięcie ustrojowe w – dostrzegalnym w całej Europie – kierunku zdobywania nowych kompetencji przez sądy, dzięki nadzorowi nad legislacją, ale, jak widzimy, również nad egzekutywą. Sądy stają się dominującym czynnikiem rozstrzygającym w spory i kryzysy w Europie. Z punktu widzenia tradycji ustrojowej Wielkiej Brytanii to ogromna zmiana, ale nie jesteśmy jeszcze w stanie powiedzieć, jaki będzie ona miała konsekwencje.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego